

„Kapitan Enigma i Kosmiczny Ocean”
Kornelia Komorowska – kl. 4B1
I Liceum Ogólnokształcące im.
Tadeusza Kościuszki w Starachowicach

Kapitan Enigma i Kosmiczny Ocean

Statek o nazwie „Wicher Południa” pod dowództwem słynnego Salazara Silvera zbliżył się do Czarnego Oka pod sterami dotychczasowego mistrza wyścigu o koronę Kosmicznego Oceanu, Maurycego Nyxa. Do końca wyścigu zostały ostatnie min... Głos komentatora został ucięty w pół słowa, a ekran telewizora pokrył się czernią.

– Ej, no co robisz! – Jean poderwała się z fotela i odwróciła w stronę wejścia do salonu, w którym stał pulchny mężczyzna, przerzucający pilota z jednej do drugiej, z drugiej do trzeciej ręki, a następnie do czwartej.

– Papo, ale to był ostatni etap, no...

– Jean, dziewczynki, zwłaszcza dwunastoletnie, nie powinny interesować się wyścigami. – Starszy mężczyzna odłożył pilot na komodę i oparł jedną parę rąk na biodrach. – To jest niebezpieczny sport. Cały ten turniej jest głupi i niebezpieczny.

Jean wiedziała, że nie warto dyskutować i powolnym krokiem oddaliła się do swojego pokoju, marudząc pod nosem: Dziewczynki nie powinny interesować się wyścigami - niesprawiedliwe. Ostentacyjnie, z głośnym trzaskiem zamknęła drzwi do swojego pokoju i zasiadła do biurka, by zająć się kończeniem projektu statku kosmicznego. Delikatnie przejechała kciukiem po hologramie, jakby chciała poczuć drewno zielonej burty, na której widniała nazwa "Głębia Challenge". Przeczytała kiedyś w jakiejś starej książce, że nazwa ta odnosi się do najniżej położonego miejsca na Ziemi, czymkolwiek owa Ziemia była. Jean tworzyła swój galeon od roku. Jedyne co było gotowe to burta i wstępny zarys trzech masztów...

★*° :★*° **Siedem lat później** ★*° :★*°

W tawernie „Galaktyczna kotwica”, prowadzonej przez tyczkowanego karczmarza Andro, były dzisiaj nadzwyczajne tłumy, a to za sprawą zbliżającego się wielkimi krokami corocznego turnieju piratów. Wszyscy śmiali się, tańczyli i przekrzykiwali. Musiałam biegać i obsługiwać gości. Taca, którą miałam w rękach ugięła się od ciężaru kufli z mlecznym piwem.

– Milo, przypomnij mi numer stolika tego zamówienia! – zawołałam, wskazując głową na naczynia, do niskiego chłopaka o czarnych sterzących włosach. Milo Timor to jedyny chłopak w Kosmicznym Oceanie, który rozumie moją pasję do wyścigów latających statków.

– Szybko, bo zaraz odpadnie mi ręka. Po otrzymaniu odpowiedzi wyruszyłam w stronę stolika siedemnastego. Podchodząc, a raczej przeciskając się do stolika, usłyszałam, jak jeden z mężczyzn – rosły o kruczoczarnej, długiej brodzie zaczął temat tegorocznego Trójboju o tytuł mistrza Kosmicznego Oceanu. Zwolniłam trochę kroku, by jak najwięcej usłyszeć z jego wypowiedzi.

– Podobno w tym roku pierwszy etap to Tunel Neomeduz, drugim ma być obsługa gwiazdy polarnej, a trzeci bez zmian – wyścig. Słyszałem, że zgłosił się ktoś nowy... Jakiś Kapitan Enigma...? To może być ciekawe. – Grupa siedzących koło niego ludzi i potworów radośnie przytaknęła. – A ty, co tak, laleczko, stoisz, dawaj nam te piwa, i tak pewnie nie wiesz o czym mówimy. – Spojrzał na mnie, szturchnął siedzącego z boku żabo-człeka i wybuchnął śmiechem.

– Nie ma szans, Salazar jest niezwyciężony od siedmiu lat. – Wtrącił siedzący w kącie mężczyzna z mackami zamiast brody. – Ten cały Enigma może się schować! Kto to w ogóle jest?

Postawiłam tacę tak energicznie, że piwo wylało się na stolik. Zabójczym spojrzeniem skarciłam czarnobrodego pirata i odeszłam od stołu, zostawiając mężczyzn samych. Chętnie bym mu coś odpowiedziała, ale nie było sensu, z takimi ludźmi nie warto zaczynać. Mimo wszystko lubię swoją pracę. Może jest męcząca, ale stanowi dobre źródło dochodów – nie potrzebuję konfliktów z klientami. Spojrzałam na zegarek. Za dwie minuty kończyłam zmianę. Zaraz po wyjściu z baru wybrałam się na Cmentarzysko Statków – złomowisko. Gdy dotarłam na miejsce, Milo już na mnie czekał. Obok niego leżał długi i gruby pień. Nowy grotmaszt. Złapaliśmy we dwójkę kłodę i zaciągnęliśmy pod wiatę. Skinieniem głowy przywitał nas Marco – właściciel cmentarzyska. Po godzinie maszt był już zamontowany. Po siedmiu latach prac „Głębia Challengeera” była gotowa. Trzy żagle w kolorze indygo, złotawe zdobienia, płetwa sterowa i dopalacze oraz... najpiękniejszy element – koło sterowe – serce statku. Dreszcz ekscytacji przebiegł mi po plecach. Trójboju nadchodzi! Na twarzy mojego towarzysza malował się obraz dumy.

– Jean zamknij oczy – zaczął Milo... Lekko zdezorientowana wykonałam polecenie. Do moich uszu dotarł jakiś szelest, ciekawość wzięła górę i otworzyłam oczy nie czekając na pozwolenie.

– Spaliłaś... Moim oczom ukazało się misternie wykonane przebranie pirata, z nieodzownymi elementami: brodą i peruką. Uścisnęłam chłopaka, zasypując go podziękowaniami. Kobiety nie mogą brać udziału w turnieju, a ja marzyłam o tym, odkąd pamiętam. Bez zastanowienia założyłam przebranie. Po minie Timora, jego rozdziawionej szczęce i krótkim wow wywnioskowałam, że Jean zniknęła, a pojawił się Kapitan Enigma.

– Cudowne, jesteś niesamowity – jeszcze raz przytuliłam ciemnowłosego – ale i potwornie głupi. Ten strój kosztował majątek!

Chłopak zbył moje gadanie machnięciem ręki, a na jego twarzy pojawiła się purpura.

★*° :★*° 16 lipca 139 N. E. Dzień turnieju ★*° :★*° .

Nerwy zżerały mnie od samego rana. Plan jest prosty. Milo ma mnie kryć i – w razie czego – potwierdzić, że spędzamy dziś razem cały dzień. Miałam nadzieję, że tata nie będzie oglądał turnieju, mógłby mnie rozpoznać. Zarzuciłam wielką torbę ze strojem na ramię i wyszłam z domu. Wstąpiłam do państwa Timor, gdzie przebrałam się i wraz z ciemnowłosym wyruszyłam na miejsce pierwszego etapu.

Etap pierwszy. Turnel Neomeduz. Przypominamy – neomeduzy to bioluminescencyjne meduzy o trującym jądzie. Nawet najmniejsze dotknięcie gołej skóry z parzydełkami może zakończyć się poważnymi oparzeniami lub śmiercią. – Głos komentatora zabrzmiał z głośników, a ja wraz z dziewiętnastką innych śmiałków czekałam aż zostaną wyczytana i zaprezentowana publiczności. Nie było już odwrotu. Wytarłam spocone ręce o płaszcz, subtelnie poprawiłam brodę i perukę, by upewnić się, że moje białe włosy nie wysuną się spod przebrania. Kapitan Enigma wyczytany został jako ostatni. Tłum, jaki zobaczyłam, tylko dodał mi pewności siebie. Szybko wyszukałam w nim twarz przyjaciela. Gdy nasze spojrzenia się spotkały, uśmiechnął się do mnie i skinął głową, co miało znaczyć *powodzenia*.

Ubrana w specjalny kombinezon ustawiłam się na linii startu. Trzy. Dwa. Jeden. Start! Wpłynęłam do kosmicznego tunelu jako ostatnia. Przestrzeni w nim nie było zbyt dużo, mimo, że tunel z zewnątrz wydawał się dość szeroki. W rzeczywistości oprócz mieszkających w nim meduz ściany jego pokryte były ostrymi mieniącymi się fioletowymi skałami. Wymijanie meduz wydawało mi się niemożliwe. Schowałam się za jednym z kamieni, by obmyślić strategię. Przypomniało mi się, że ich górna część jest bezpieczna, postanowiłam wykorzystać je jak matę, po której mogłabym się przeczołgać. Powoli, lecz skutecznie wypłynęłam po drugiej stronie. Tłum zaczął wiwatować, jak się okazało byłam pierwsza. Chwilę po mnie z tunelu wydostał się Salazar Silver, a zaraz za nim niebieskoskóry człowiek-żaba. Drugi etap sprawdzał umiejętność nawigacji w Kosmicznym Oceanie. Polegał na odnalezieniu elementów układanki, unikając przy tym latających kaszalotów oraz rekinów. Poszło mmi doskonale, dlatego postanowiłam poświęcić chwilę, by pomóc jednemu z rywali o imieniu Rey, który miał mały problem z wielorybem. Wredny kaszalot wybrał sobie jego busolę na zabawkę, a ponieważ ja znalazłam wszystkie elementy i zostało mi tylko poskładać je w całość, oddałam mu swoją. Stracony czas odbił się na mojej punktacji, przez co w ogólnym rozrachunku spadłam na trzecie miejsce za żabohumanoida, a Kapitan Silver przeskoczył na pozycję lidera. Moja strata do pierwszego miejsca wynosiła piętnaście punktów. Ostatni etap to etap, w którym udział bierze trójka najlepszych zawodników, a każdy z nich ma do pokonania trzy okrążenia toru. Na linii startu czekały już latające okręty. „Wicher Południa” mienił się w słońcu, jego złote żagle emanowały klasą i kunsztem. Podobnie biały baksztag. Przy nich „Głębia Challengeera” wyglądała dość pokraccznie, a wszystkie jej wady były aż nadto widoczne: krzywy

maszt i odpryśnięta na dziobie farba. Pomyślałam, że nie mam szans, ale szczerze nie obchodziło mnie, czy wygram. Właśnie spełniłam swoje największe marzenie. Rozłożyłam dwa fioletowe żagle i stanęłam za sterem. W moich żyłach zawrzała czysta adrenalina, a po plecach przeszedł prąd. Gdy wystartowaliśmy, mój statek został w tyle. Sytuacja mimo moich usilnych starań nie uległa zmianie do połowy drugiego okrążenia. Wtedy to niebieskoscóry żabo-człek na jednym z zakrętów rozbił się o ścianę toru. Trybuny zawyły. Teraz albo nigdy. Puściłam ster. Szybko pobiegłam w stronę fokmasztu, by rozwinąć ostatni żagiel. W mgnieniu oka doścignęłam Salazara. Całe okrążenie nasze statki leciały łeb w łeb. Została ostatnia prosta. W powietrzu unosiły się łuny kosmicznego pyłu. Nie byłam w stanie zobaczyć nic oprócz czerwonego światła sygnalizującego metę. Postanowiłam zaryzykować. Ustawiłam autopilot i nacisnęłam zielony kryształ na kole sterowym. Dopalacze turbo. Zamknęłam oczy, napawając się szybkością. Otworzyłam je dopiero wtedy, gdy do moich uszu dotarł sygnał oznajmiający, że ktoś przekroczył linię mety. Rozejrzałam się wokół. Statki mój i Silvera stały obok siebie. Gdy nasze spojrzenia się spotkały, rywal skinął do mnie głową. Trybuny wiwatowały. Komentator zaczął coś mówić, lecz głos był ledwo słyszalny: *Tegoroczny turniej wygrywa...*- Trybuny ucichły. - *Kaaaapitan Enigmaaaa...* Po szybkim przearanżowaniu scenerii nadszedł czas na wręczenie nagród. Pech chciał, że gdy odbierałam puchar, brązowa broda i włosy zsunęły się z mojej twarzy, demaskując mnie jako oszustkę. Protesty i krzyki o odebranie mi nagrody słyhać było z każdej strony. Nie byłam w stanie się poruszyć. Sparaliżował mnie strach.

– Jak śmiecie buczeć i rzucać obelgami! Ta młoda dziewczyna wykazała się niezwykle piracką odwagą i podjęła ryzyko, podczas gdy WY, siedzący na trybunach, boicie się walczyć o swoje marzenia! – Kapitan Silver, wskazał na mnie, a trybuny nagle ucichły. – To zaszczyt przegrać z tobą, mademoiselle. Wnoszę o zmianę regulaminu konkursu – o dopuszczenie kobiet do udziału w turnieju!!!

Kapitan Jean, pierwsza kobieta biorąca udział w turnieju o tytuł Najlepszego Pirata w Kosmicznym Oceanie... Zwycięzcy... Jak to cudownie brzmi! Dziś w galaktyce Kosmiczny Ocean rozpoczęła się nowa era – era spełniania marzeń! A teraz przepraszam, ale idę świętować.